

Zasada pomocniczości i obecność katolików w życiu publicznym

Stefano Fontana¹

Zasada pomocniczości i pewne aktualne tendencje społeczno-kulturowe

Czy zasada pomocniczości może określać w sposób wystarczająco jednorodny formę obecności katolików we współczesnym kontekście społecznym i politycznym? Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że nie, gdyż ta zasada nauki społecznej Kościoła, jak chyba żadna inna, jest dziś przywoływana prawie przez wszystkich. Taka „inflacja” tego terminu jest czymś pozytywnym i zarazem negatywnym. Pozytywnym, ponieważ pokazuje, że pomocniczość jest w pewnym sensie wymogiem rzeczywistości. Złożoność życia społecznego, płynność istniejących stosunków, dematerializacja procesów produkcyjnych, wielość źródeł doświadczenia sprawia, że niemożliwe jest już utrzymywanie centralizmu i że potrzeba nowego programowania i zarządzania. Negatywnym, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, że w ten sposób pojęcie pomocniczości zatraci swoje bogactwo treściowe, ulegnie zubożeniu i przestanie pasować do organicznej całości wartości i zasad.

To przemieszanie elementów pozytywnych i negatywnych może potwierdzać, że w obecnej sytuacji społecznej potrzebne jest kryterium orientujące, nie sztywne, lecz elastyczne, i wyjaśnienie tegoż kryterium przez rekonstrukcję semantycznego uniwersum, które by je adekwatnie naświetlało. Taka całość znaczeniowa – a nie sama wyizolowana zasada pomocniczości – może stanowić właściwe kryterium interpretacyjne i operacyjne dla katolików anga-

¹ Prof. Stefano Fontana, wykładowca katolickiej nauki społecznej, jeden z założycieli pisma *La Societa*, od 2014 r. Dyrektor Międzynarodowego Obserwatorium Nauki Społecznej Kościoła im. Kard. Van Thuana.



żujących się w życie społeczne i w działalność polityczną.

Pewne dzisiejsze tendencje sprzyjają rekonstruowaniu tej całości znaczeniowej ogniskującej się wokół pojęcia pomocniczości.

Pierwsza z nich to występowanie we współczesnej kulturze pojęcia «granica», z którym wiąże się termin «trwałość». Pojęcie granicy pojawia się na tle niepowodzeń nowoczesności i wiąże się z ryzykiem, jako strukturalną cechą samego postępu, zwłaszcza postępu technicznego². W tej sytuacji potrzebne jest kryterium dla tworzenia projektu, już nie mocne, ale też nie słabe – i może nim być tylko zasada pomocniczości. Coraz wyraźniejsza konieczność brania pod uwagę granic postępu zdevaluowała projekt „mocny” typu oświeceniowego oraz ideologię postępu. Może to rodzić też anarchię albo wieść do szukania wybiegów, w wyniku np. zasadniczo negatywnego i demobilizującego rozumienia pojęcia trwałości. Obecnie obydwie te tendencje mogą podpieierać się ideą globalizacji. Można ją bowiem rozumieć jako projekt mocny albo myśl jedyną, ale też można w niej widzieć nihilistyczny anarchizm. Globalizacja może kształtować na jednolitą modłę całą planetę, ale może też ją rozbijać przez indyferentną homogenizację. W obu przypadkach brak respektowania „granicy”. Od Seattle do Genui te dwie tendencje są w ciągłej konfrontacji ze sobą, wciągając także znaczące odłamy świata katolickiego³.

Oddziaływanie pojęcia granicy, które narzucałoby potrzebę opierania projektu kulturowego na zasadzie pomocniczości, może być hamowane przez system lib-lab⁴. Dzisiaj neosocjalizm i neoliberalizm są zgodne w tym, że nie uznają publicznego znaczenia debaty etycznej i chcą organizować sferę publiczną na zasadzie neutralności etycznej, a sferę prywatną na zasadzie racjonalności eko-

² Z. Bauman. *La società dell'incertezza*. Bologna 1999; U. Beck. *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Tłum. S. Cieśla. Warszawa 2002.

³ *Nauka społeczna Kościoła a globalizacja. Rozmowa z o. Piero Gheddo*. „Społeczeństwo” 2002 nr 1 s. 17-31.

⁴ P. Donati. *Katolicy i Europa. Jaki projekt kulturowy?*. „Społeczeństwo” 1999 nr 1 s. 15-55.

nomicznej. W ten sposób łączą się one ze sobą w pewnego rodzaju pragmatyzmie. Laburyzm oddala się od swoich socjaldemokratycznych korzeni ideologicznych, a liberalizm coraz bardziej odchodzi od prawicowej myśli konserwatywnej. Te dwa procesy spotykają się ze sobą na gruncie technokratycznej neutralności, niezdolnej odpowiedzieć na nowoczesne wymogi etyczne zrodzone z globalizacji i rozwoju technicznego. Kultura lib-lab oznacza eliminowanie pomocniczości; i na odwrót – pomocniczość może ożywiać alternatywny projekt polityczny.

Możemy zatem przejść do trzeciego elementu nowości: do społeczeństwa obywatelskiego. Etyczne problemy związane z pojęciem granicy, o którym była mowa, nie mogą być podjęte i rozpracowane ani przez ekonomię, ani przez politykę, wbrew temu, co wciąż myślą neoliberalowie i neolaburysci, ponieważ ani ekonomia, ani polityka nie są w stanie tworzyć społeczeństwa, a więc relacji i wreszcie etycznych celów, które mogłyby być realizowane wspólnie. Te rodzą się bowiem w społeczeństwie obywatelskim, w którym obywatele zrzeszają się dla osiągania etycznych celów, a nie samych celów gospodarczych czy korzystania z usług administracji publicznej. Relacyjne aspekty pracy, opieki, czasu wolnego, związku z terenem i środowiskiem, formacji i informacji zawsze wskazują na centralną pozycję społeczeństwa obywatelskiego w wyrażaniu potencjalności w tych zakresach i potencjalności etycznych w planie społecznym. Także ten trzeci element przywołuje wprost pomocniczość.

Zasada pomocniczości sytuuje się na przecięciu tych dziedzin problemowych i może być zasadą orientującą w wykorzystywaniu nowych możliwości, jakie przynosi obecny kryzys nowoczesności, i w przewyżczeniu trudności związanych z obecnymi w niej nihilistycznymi (ekonomicznymi i technicystycznymi) wypaczeniami. Cały zespół znaczeń skondensowanych w nazwie «pomocniczość» pozwala angażować się w projekt niesztynny, ale zdolny pozytywnie wykorzystać pojawienie się pojęcia granicy; pozwala zakwestionować z punktu widzenia społecznego i politycznego zbitkę lib-lab, powstałą na gruncie krótko-



wzrocznego „neutralnego” pragmatyzmu; wreszcie umożliwia wykorzystanie wielorakich inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego, które ukazują już nowe sposoby działania, gdy rozdział na publiczne i prywatne jest w dużej mierze przewyższony, albo nowe sposoby uczestnictwa lub nowe sposoby prowadzenia opieki, formacji, informacji i odnośzenia się do spraw własnego terenu.

Wieloraka walencja zasady pomocniczości

Ażeby całość znaczeniowa zasady pomocniczości mogła (założmy teraz, że może) spełniać funkcję, o której mowa, bardzo ważne jest, żeby nie traktować jej jako zasady pojedynczej, ale żeby dostrzegać w niej ten zespół znaczeń. Postarajmy się wyróżnić strony tej jakby bryły, którą stanowi pomocniczość.

Walencja religijna

Kard. Basil Hume, prymas Anglii i Walii, w wydanej kilka lat temu prawdziwie „natchnionej” książce o duszy Europy przedstawił nadzwyczaj piękny obraz. Oto orzeł unosi się nad swoimi pisklętami w gnieździe. Nie wpada do gniazda brutalnie, ale najpierw lata nad nim, żeby młode mogły się obudzić i go przyjać. Lata, napisał kardynał, „dotykając ich i nie dotykając” (*touching them and not touching them*). Autor posłużył się tym obrazem, żeby wyjaśnić stosunek między Bogiem a człowiekiem, między religią chrześcijańską a życiem. Bóg, chrześcijański Bóg, nie wkracza brutalnie, by łamać nasze życie i naszą wolność, ale delikatnie unosi się nad naszym gniazdem. Jesteśmy od Niego zależni, ale mamy też autonomię. Nie jesteśmy sierotami, ale Bóg nie decyduje za nas. Sam Bóg uznaje, że „ludzie jako osoby, właśnie ze względu na to, kim i czym są, powinny mieć możliwość podejmowania decyzji dotyczących ich życia”⁵. Jest to nic innego jak pomocniczość.

⁵ B. Hume. *Remaking Europe. The Gospel in a Divided Continent*. London 1994.

Walencja antropologiczna

Jak widzimy, walencja religijna łączy się z antropologiczną. „Kim i czym są ludzie-osoby”: transcendentnym fundamentem pomocniczości, który sam Bóg szanuje. „Kim i czym są ludzie-osoby”: godność osoby ukazuje się w całej pełni, gdy rozważamy ją w jej różnych planach ontologicznych. *„Pomocniczość jest niejako zewnętrznym i praktycznym odbiciem syntezy wielu różnych wymiarów, które składają się na osobę ludzką i z których żaden nie może jej w całości wyrazić ani zrealizować”*⁶. Różne aspekty jej wymiaru ekonomicznego i technicznego winny być zatem „wspomagane” przez etykę i antropologię. Sama złożoność człowieka wymaga, żeby zachodziło takie wspomaganie, taki stosunek pomocniczości między różnymi jego wymiarami. Dalej, wyraża ona złożoność i konieczność stosunków pomocniczości w relacjach społecznych. Jak różne, a zarazem komplementarne i unitarne są wymiary osoby, tak i osoby w ich wzajemnych stosunkach są różne i zarazem komplementarne. Na złożoność społeczną odpowiada wzmożenie różnych wkładów i oryginalność propozycji poszczególnej osoby. Każdy powinien być, w sposób odmienny od innych, protagonistą. Kard. Hume po zdaniu, które zostało tu przytoczone, napisał dalej: „Stoi to w wyraźnej sprzeczności z nadmierną biurokracją, z paternalizmem, z narzucaniem polityki i strategii słabszym przez silnych”⁷. Z racji antropologicznych – dodajmy – a nie tylko administracyjnych czy z jakichś innych względów zewnętrznych.

Walencja kulturowa

Ani w kulturze liberalnej, ani laburystycznej nie da się adekwatnie pojąć pomocniczości. Wrodzony defekt myśli liberalnej i neoliberalnej, jakim jest „sztuka rozdzielania”, nie pozwala jej korelować różnych wymiarów antropolo-

⁶ *Przyszłość Europy i zasada pomocniczości*. „Społeczeństwo” 2001 nr 1 s. 14.

⁷ B. Hume. *Remaking Europe*.



gicznych. Poza tym liberalizm pojmuje pomocniczość negatywnie, raczej jako ochronę prywatności, nieinterwencję, rezygnację, wycofanie się jakiejś instytucji, aniżeli jako nowy sposób interwencji. Liberalizm dąży do tego, żeby w sytuacji potrzeby zastąpić jeden podmiot (generalnie podmiot publiczny) innym (generalnie podmiotem prywatnym), nie myśląc o takim systemie, w którym obie strony „zmieniłyby role”. Liberalizm dopuszcza pewien automatyzm: kiedy zaczyna działać nowy podmiot, wtedy przestaje działać podmiot poprzedni. Pomocniczość oznacza tu zatem tylko przenoszenie kompetencji jak w sztafecie. Jest to zbyt ubogie pojęcie pomocniczości.

Natomiast myśl laburystyczna – kiedy nie ulega zbytnej fascynacji spotkaniem w lib-lab, ale zachowuje związek z własną tradycją – pojmuje pomocniczość jako środek zaradczy pomocny dla siły wyższej i jako sposób wsparcia dla strony publicznej, która powinna utrzymać centralną pozycję jako ostateczna synteza dobra wspólnego. Jeśli w poprzednim przypadku przeważa logika substytucji, to tutaj mamy do czynienia z logiką kontroli, w tym sensie, że formalnie zachodzi przenoszenie kompetencji, ale utrzymują się różne formy kontroli. Te dwie logiki tworzą różne zbitki na gruncie myślenia lib-lab.

Kluczową sprawą na *plaszczyźnie kulturowej* jest zatem *pojmowanie pomocniczości jako określonej całości znaczeniowej i prawdziwe wykorzystanie jej w powiązaniu z solidarnością i dobrem wspólnym*.

Walencja społeczna

Pomocniczość opiera się na zasadzie autonomii społeczności. Znaczy to, że w obliczu problemów pojawiających się na danym terenie pierwszym podmiotem powołanym do działania jest sama społeczność. Praca, szkoła, jakieś kłopoty, rodzina powinny znajdować w autonomii społeczności pierwszą odpowiedź i mobilizację. Są tu prawie nieskończone możliwości pomysłów odpowiadające na pojawiające się potrzeby.

Walencja polityczna

Mądre i całościowe stosowanie pomocniczości ma niewątpliwie wymiar polityczny, gdyż ma się tu do czynienia z władzą. Pomocniczość oznacza bowiem dyslokację władzy. Wyjaśnia to rozmaite opory w jej stosowaniu, niezależnie od składanych deklaracji. Tłumaczy również *możliwość instrumentalnego politycznego jej wykorzystania, kiedy mianowicie stosuje się tę zasadę po to, żeby odebrać władzę przeciwnikom, a dać „swoim”* i kiedy chce się ją stosować dla uzyskania władzy, a nie po to, aby odpowiedzieć lepiej na potrzeby społeczne. Propozycje dotyczące pomocniczości ujawniają zatem, w dobrym i złym, całościowy plan polityczny. Pomocniczość jest dziś najbardziej interesującym paradygmatem oceny jakości propozycji politycznej.

W przypadku Włoch widać także, iż pomocniczość jest obecnie dobrym politycznym narzędziem do rozerwania kulturowego bipolarizmu, niszczącego kulturę polityczną tego kraju, i do przeciwdziałania jego skutkom. Bipolarizm (niepełny zresztą), wytwór większościowej ordynacji wyborczej, staje się w sposób niebezpieczny bipolaryzmem kulturowym; zadziwiające, jak miejsce na mapie politycznej staje się ważniejsze od tożsamości⁸. Jest jasne, że na dłuższą metę taka sytuacja osłabia zainteresowanie polityką i zmniejsza uczestnictwo. Nie wszystko jest dobre w działaniu administracji lokalnej po ostatniej reformie ordynacji wyborczej.

Zastosowanie zasady pomocniczości może pomóc w dyslokacji polityki nie tylko wertykalnie, na poziomie administracyjnym, ale i horyzontalnie, w społeczeństwie. W ten sposób nie tylko przywróci się tchnienie uczestnictwu i tożsamości, ale też będzie można wyjść z uproszczenia wyrażającego się w kulturowym bipolaryzmie *i na złożone problemy dać odpowiednio zróżnicowane odpowiedzi*.

⁸ S. Fontana. *Katolicy w polityce. Tożsamość i miejsce*. „Społeczeństwo” 2001 nr 1 s. 117-122.



Walencja metodologiczna

Jeśli popatrzymy, jak stosowana jest pomocniczość do Europy, do federalizmu, do świata pracy, to zauważymy, że pomocniczość jest także metodą, sposobem stawiania problemów, by ustalić priorytety i określić rodzaje interwencji. Dużo się krytykuje biurokracizm nowej konstrukcji europejskiej, która odrzuciła nowożytnie pojęcie suwerenności, ale nie będzie z tego korzyści, jeśli nie przezwycięży się pokusy zastąpienia suwerenności politycznej suwerennością techniczną. Federalizm wprowadza się w sposób często metodologicznie błędny, poważne braki są w samym planowaniu, stąd niebezpieczeństwo nowych centralizmów w zakresie lokalnym, jak też możliwość przenoszenia kompetencji bez odpowiedniego przygotowania podmiotów administracyjnych albo społecznych do tego, aby były zdolne je wykonywać. Problemy świata pracy traktuje się nadal w przestarzały sposób, zmierzający raczej do zachowania pozycji aniżeli do otwarcia nowych przestrzeni odpowiedzialności i działania i do solidarnego ich wspierania.

Te trzy przykłady pokazują, że pomocniczość nie jest tylko zasada, ale też droga, metodą w etymologicznym znaczeniu tego terminu. Sama zasada może być zniweczona, jeśli nie będzie się jej przestrzegać także w metodologii i w praktyce.

Walencja formacyjna

Jan Paweł II w przemówieniu do Papieskiej Akademii Nauk Społecznych przypomniał określenie pomocniczości i dodał: „Opinia społeczna winna być odpowiednio informowana, aby rozumiała wagę zasady pomocniczości dla przetrwania społeczeństwa prawdziwie demokratycznego”⁹. Dynamizm pomocniczości realizuje się wtedy, gdy

⁹ Jan Paweł II. *Przestanie do uczestników VI sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych*, 23 lutego 2000 r. „L'Osservatore Romano” 2000 nr 6 s. 5 p. 4. Przedruk: „Społeczeństwo” 2000 nr 2 s. 393.

każdy wie, że może wnieść oryginalny wkład w otaczającą go społeczność, gdy każdy jest tak uformowany, aby spożytkować w tym kierunku swoją inteligencję i inicjatywę, gdy jest wychowany do tego, żeby nie dopominać się od drugich każdego rozwiązania problemów albo zaspokojenia potrzeb, pozwalając sobie na zaniedbanie własnych powinności.

Spośród wielu aspektów formacyjnego wymiaru pomocniczości wymienię tylko dwa. Także formacja do pomocniczości winna odbywać się w formie pomocniczej, czyli przez uzdalnianie do działania, przez stwarzanie okazji do samoorganizowania się i samodzielnego rozwiązywania problemów. Wartość pomocniczości dostrzega się i docenia nie w teorii, ale w praktyce. Drugi aspekt dotyczy wychowania do obowiązków, a nie tylko do praw. Jest to ważne z tego względu, że kultura lib-lab kładzie nacisk głównie na prawa. Jest prawdą, że sama pomocniczość wymaga oparcia się na prawach, takich jak prawo uczestnictwa w dobru wspólnym, ale jej pierwszym terenem jest kultura powinności. Potrzeba przestrzeni dla aktywności społecznej, nie po to, by zawłaszczyć dziedziny domniemanych praw indywidualistycznych, ale by mieć możliwości wypełniania obowiązków wobec siebie i wobec społeczności.

Z tych krótkich rozważań zdaje się wynikać, że istnieje dziś dla katolików możliwość autonomicznej twórczości kulturowej, zdolnej docenić pozytywne zmiany zachodzące w ponowoczesnym społeczeństwie; twórczości odwołującej się do całości znaczeniowej skupionej wokół zasady pomocniczości. Katolicy muszą być zainteresowani projektem globalnym i złożonym, odpowiadającym wszystkim wymiarom osoby. Starałem się pokazać, że sprzyja temu właśnie pomocniczość.

Thum. **Tadeusz Żeleźnik**



Fundacja Civitas Christiana została powołana w 2015 r. Głównymi celami Fundacji są: podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej; rozwój społeczeństwa obywatelskiego, budowa kapitału społecznego; przeciwdziałanie zagrożeniom współczesnego świata oraz wykluczeniu społecznemu.

Fundacja realizuje swoje cele m.in. poprzez: mecenat kultury, prowadzenie działalności edukacyjnej, szkoleniowej, kulturalnej, dydaktycznej, badawczej, publikowanie i rozpowszechnianie wyników badań, prac badawczych, artykułów oraz dokumentów, związanych z naukami społecznymi.

Od 2016 r. Fundacja Civitas Christiana jest wydawcą kwartalnika „Społeczeństwo”

Zapraszamy do wspólnego budowania przyszłości
kwartalnika „Społeczeństwo”.

Jeśli podoba Ci się profil naszego pisma
zachęcamy do wsparcia kolejnych numerów.

93 1750 0012 0000 0000 2835 3178

Z dopiskiem: darowizna na rzecz kwartalnika „Społeczeństwo”

www.fundacja.civitaschristiana.pl

ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa